

Layla Wheldon

ROMANS #1

[wattpad.com](http://wattpad.com)



DANCE  
SING  
LOVE

CHOREOGRAFIA  
UCZUĆ

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autorka oraz Helion SA dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autorka oraz Helion SA nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka

Korekta: M.T. Media

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/ostat3>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-4050-3

Copyright © Sandra Sotomska 2021

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

## Spis treści

Prolog .....	7
Rozdział 1 .....	9
Rozdział 2 .....	33
Rozdział 3 .....	55
Rozdział 4 .....	73
Rozdział 5 .....	91
Rozdział 6 .....	117
Rozdział 7 .....	135
Rozdział 8 .....	145
Rozdział 9 .....	159
Rozdział 10 .....	173
Rozdział 11 .....	185
Rozdział 12 .....	195
Rozdział 13 .....	213
Rozdział 14 .....	221
Rozdział 15 .....	239
Rozdział 16 .....	245
Rozdział 17 .....	257
Rozdział 18 .....	269
Rozdział 19 .....	285

Rozdział 20 .....	293
Rozdział 21 .....	303
Rozdział 22 .....	317
Rozdział 23 .....	327
Rozdział 24 .....	333
Rozdział 25 .....	347
Rozdział 26 .....	359
Epilog .....	373

## Prolog

Czasem niektóre wydarzenia zmieniają nasze życie. Sprawiają, że zaczynamy postrzegać pewne kwestie zupełnie inaczej. Los decyduje, że musimy spróbować czegoś kompletnie nowego, ponieważ nie da się wrócić do tego, co było. W takim wypadku są tylko dwa rozwiązania: poddać się lub dostosować do nowej rzeczywistości.

Ze mną było podobnie. Tragiczny poranek w Londynie zmienił całe moje życie. Nigdy nie przypuszczałam, że mogłabym zajmować się czymś poza tańcem, który kochałam. Uwielbiałam podróżować po świecie, poznawać nowych ludzi. Każdy kolejny dzień był dla mnie przygodą. Lubiłam tę nieprzewidywalność. Aż pewnego dnia miałam do wyboru: spróbować czegoś innego lub zrezygnować z tego, co kocham. Zupełnie jednak nie wyobrażałam sobie życia bez tańca i muzyki, więc decyzja była dla mnie oczywista.

Tak samo jak nie wyobrażałam sobie życia bez Jamesa.



# Rozdział 1

Miałam wrażenie, jakbym dostała czymś ciężkim w głowę.

Otworzyłam szeroko oczy, nie byłam w stanie wypowiedzieć ani słowa. Siedziałam na kanapie z telefonem przy uchu i próbowałam zrozumieć to, co właśnie usłyszałam. James nie jest ojcem Thea? Co to miałyby znaczyć? Przecież James, Sara i Theo mieli robione testy DNA, a James nie miał brata w podobnym wieku. Przynajmniej o żadnym nie było mi wiadomo.

Ostatnie miesiące były bardzo trudne nie tylko z powodu mojego wypadku. W naszym związku wiele się psuło właśnie przez Sarę i jej ciążę. I teraz nagle dowiedziałam się, że to wszystko nie ma znaczenia, że nasze awantury, moje obawy były bezpodstawne.

Te i setki tysięcy innych myśli zaczęły przelatywać mi przez głowę. Nie wiedziałam, na czym dokładnie mam się skupić.

— Liv, jesteś tam? — zapytał zaniepokojony James.

— Jestem, staram się zebrać szczękę z podłogi. Nie wiem, co mam myśleć.

Zaśmiał się gorzko.

— Sam nie mogę tego ogarnąć... Słuchaj, przylecę do ciebie najszybciej, jak będę mógł. Jeszcze raz przepraszam, że tak wyszło. Naprawdę nie chciałem cię wystawić, i to w tak ważnym dla ciebie momencie, kiedy byłaś na lotnisku pierwszy raz od wypadku. Jestem z ciebie cholernie dumny i żadne przeprosiny nie zmienią tego, że dzisiaj zjechałem. — Umilkł na chwilę. — Ostatnio dość często to robię, nie? Udaje mi się spieprzyć wszystko, czego się tykam.

— Przestań — przerwałam mu ostrzej, niż powinnam. — Udało nam się to przejść i byliśmy gotowi na gorszy scenariusz. Mieliliśmy dać radę, tak sobie obiecaliśmy. Ta cała sytuacja nie była łatwa dla nikogo, Jim.

— Tak, masz rację. — Zaśmiał się cicho i ochryple, nadal był spięty. — Mam wrażenie, jakby ciężar spadł mi z ramion... Przynajmniej większa jego część. — Ponownie ucichł i przez chwilę bałam się, że przerwało połączenie. W końcu usłyszałam jego cichy, zmęczony głos. Brzmiał, jakby James nie spał dobry tydzień.

— Liv... Tak bardzo za tobą tęsknię.

— Ja za tobą też. — Westchnęłam. — Nie mogę się doczekać, aż znowu się zobaczymy. Ta rozłąka jest trudniejsza, niż myślałam. — Poczułam napływające do oczu łzy. Kilka miesięcy bez niego było katorgą. — Dobra, nie rozmawiajmy o tym, bo zaraz się rozkleję.

— W porządku.

Wierchem dłoni potarłam wilgotne oczy, musiałam wziąć się w garść. Nie chciałam się rozplakać.

— Wiesz, kto jest ojcem? — zapytałam, nadal próbując sobie wszystko ułożyć w głowie.

— Nie, jeszcze nie. Muszę porozmawiać z Sarą.

Ugryzłam się w język, aby nie pałać czegoś w stylu „uważaj, bo ci powie”. Cały czas upierała się, że James to biologiczny ojciec Thea, a teraz nagle miałyby wyznać prawdę? Mało tego: nie chciała od Jamesa żadnych pieniędzy. Gdyby chodziło jej tylko o kasę, to gdy się dowiedziała, mogła przestać kręcić. Jednak nie zrobiła tego.

Przymknęłam oczy i przetarłam powieki. Odczułam ulgę, że to nie jego dziecko i że wszystkie problemy, o których rozmawialiśmy, raczej się nie pojawią. Ale miałam też świadomość, że uparty jak osioł Sheridan nie ustąpi i będzie drążył. Theo był



w jakimś stopniu z nim spokrewniony i czy tego chciałam, czy nie, mój chłopak zapewne przeprowadzi swoje śledztwo.

— Kurwa, nie mogę uwierzyć, że tak namieszała — mruknął, kiedy milczałam dłuższą chwilę.

— Wiesz...

— Poczekaj sekundę, ktoś mnie woła.

Usłyszałam w tle czyjeś ciche głosy i jakieś szmery, ale nie docierały do mnie żadne konkretne słowa. James zakrył mikrofon dłonią.

— Liv, muszę już kończyć — odezwał się przepraszającym tonem. — Powinienem jeszcze załatwić kilka spraw przed przylytem. Obiecuję, że wrócę najszybciej, jak się da.

Nie miałam siły dopytywać, co właściwie ma do zrobienia.

— W porządku. Do usłyszenia.

Rozłączyłam się. Milady wskoczyła mi na kolana i zaczęła domagać się pieścizot. Pogłaskałam ją odruchowo, jednak myślami byłam daleko.

Ciche mruczenie kotki nieco łagodziło moje zszargane nerwy. Cały czas miałam jednak wrażenie, że to nie koniec naszych problemów.

\*\*\*

James wrócił do Londynu dwa dni później. Nie rozmawialiśmy na razie o Sarze, oboje potrzebowaliśmy ochłonąć. Zamiast na rozgrzebywaniu tej kwestii wołałam się skupić na odbudowaniu naszej relacji.

Jim był totalnie rozkojarzony. Spędzaliśmy razem czas, a pierwszego dnia w ogóle nie wychodziliśmy z sypialni, lecz ciągle odnosiłam wrażenie, że myślami jest gdzieś indziej.

Denerwowało mnie to. Rozumiałam, że sprawa z Theem mogła zaprzętać mu głowę, ale to, co wyprawiał, przechodziło ludzkie pojęcie. Od kiedy wrócił, często przyłapywałam go na siedzeniu

i gapieniu się w przestrzeń, znacznie częściej rozmawiał przez telefon ze swoim agentem Xavierem Landem.

Wytrzymałam to jego dziwne zachowanie kilka dni, aż w końcu dwudziestego sierpnia szlag mnie trafił.

\*\*\*

— Dobra, Sheridan. Mam dosyć. Możesz mi powiedzieć, co się dzieje? — zapytałam, kiedy wyszedł z pokoju gościnnego, w którym siedział zamknięty od pięciu godzin. Z gitarą. I nie pozwalał mi wejść do środka.

To było kompletnie do niego niepodobne. Nigdy wcześniej nie przeszkadzało mu moje towarzystwo w czasie pracy. A teraz odcinał się ode mnie i wcale mi się to nie podobało.

Zamrugnął wyrwany z zamyślenia i spojrzał na mnie zaskoczony.

— O co ci chodzi?

Odstawił gitarę w pokrowcu na jej miejsce.

— Dlaczego zamknąłeś się w pokoju gościnnym? Nigdy wcześniej tego nie robiłeś. W dodatku nie chcesz ze mną rozmawiać na temat Sary i Thea.

Starłam się nie podnosić głosu. Nie chciałam wszczynać awantury, o którą nie było trudno, biorąc pod uwagę nasze podobne temperamenty.

Westchnął ciężko, przeczesał palcami włosy w nerwowym geście i zacisnął szczękę.

— Rozmawiałem z Sarą i... Ona nie wie, kto jest ojcem. Była pewna, że to ja. Jediną inną opcją jest koleś poznany na wakacjach. Niestety nie przedstawił się jej. Nie pytała, bo to był tylko przygodny seks. Spotkała się z nim kilka razy w klubie obok hotelu na Hawajach, gdzie była na urlopie. Podobno miał około czterdziestki.

— O cholera — wydusiłam z siebie. To mogło oznaczać wiele rzeczy: może to był jakiś jego kuzyn, wuj czy nieznanany brat albo...

— Test był pozytywny, bo ten gość jest ze mną blisko spokrewniony — przypomniał gorzko James.

— Czy istnieje szansa, że masz jakiegoś przyrodniego brata, o którym nie wiesz?

Spojrzał na mnie ponuro, jego oczy pociemniały.

— To całkiem prawdopodobne. Mój ojciec już kiedyś zdradził swoją żonę, z moją matką, którą oszukiwał i nie powiedział jej, że na co dzień nosi obrączkę. Ten skurwiel nie potrafi dochować wierności jednej kobiecie. Kurwa, kto wie, ile jeszcze mam rodzeństwa, o którym nie mam pieprzonego pojęcia?

Też brałam to pod uwagę, ale co innego było myśleć, a co innego o tym usłyszeć. Przełknęłam ślinę.

— Naprawdę uważasz, że to może być Wiliam?

— Facet po czterdziestce, spokrewniony ze mną na tyle, żeby pojechały się wyniki testu DNA dziecka? Tak, nie widzę innego wyjaśnienia. Poza tym muszę przyznać, że czas jest dla niego łaskawy. Skurwiel wygląda świetnie, więc wcale się nie dziwię, że podrywa tak młode kobiety.

— Przykro mi, Jim — powiedziałam łagodnie. Podeszłam do niego i oparłam dłonie na jego spiętych ramionach.

— Czy istnieje jakiś większy życiowy zwrot akcji? Kurwa, mój niby-syn tak naprawdę jest moim przyrodnim bratem, bo mój stary kilka razy puknął moją byłą kochankę. — James zaśmiał się gorzko. — Muszę się napić, nie mogę na trzeźwo tego ogarnąć. Chce mi się rzygać, kiedy o tym myślę. — Uniósł głowę i spojrzał na mnie. — I nienawidzę go jeszcze bardziej.

Objął mnie i mocno przytulił. Czułam we włosach jego ciężki oddech, a jego dłonie na swoich plecach, gdy przyciągał mnie do siebie.

— Musimy być pewni, nie możemy kolejny raz tylko zakładać, że tak jest! Potrzebujemy próbki jego DNA. Spotkaj się z nim.

Spiął się jeszcze bardziej, zacisnął dłoń na moim biodrze.

— To nie jest najlepszy pomysł.

— Wiem, ale jakoś musisz zdobyć próbkę, chociażby włos...

— Zdaję sobie z tego sprawę — uciął moje wyjaśnienie i spojrzął na mnie. — Z tym mogę sobie poradzić bez widzenia się z nim twarzą w twarz. — Nagle na jego twarzy pojawił się szelmowski uśmieszek, a ja już wiedziałam, że to, co powie, niezbyt mi się spodoba. Zbyt wiele razy widziałam tę minę w przeszłości. Uniosłam brew.

— Coś ty znowu wymyślił?

— Nic takiego. Po prostu Ash i Rosie będą zachwyceni moim zajebistym planem, jak zmienić w piekło życie ojczulka.

Na wspomnienie młodszego przyrodniego rodzeństwa jego twarz się rozpozodziła. James kochał swoją dziewięcioletnią siostrę i siedmioletniego brata i starał się z nimi spotykać tak często, jak mógł. Nie było to dla niego łatwe, bo każdorazowo musiał się wtedy widywać z ojcem. Ale już niedługo miało się to zmienić, ponieważ matka Rosie i Asha rozwiodła się z Williamem Sheridanem i walczyła o wyłączną opiekę nad dziećmi. W takim wypadku James miałby kontakt tylko z nią. Jak mówił, była całym w porządku.

— Chcesz sprowadzić na złą drogę swoje rodzeństwo? — Nie mogłam powstrzymać cichego śmiechu.

— Że niby ja? — Zrobił zaskoczoną minę. — Ta dwójka razem zachowuje się gorzej niż tornado, rozpieprzą wszystko, co napotkają na swojej drodze, jeśli tylko da się im odrobinę cukru.

— Aha, rozumiem. Twoja mama mówiła, że też byłeś niezdolny jako dziecko. Musicie mieć to w genach po ojcu.

— Taaa... — mruknął. — Zapewne tak. W każdym razie skontaktuję się z Rosie, mała dobrze radzi sobie z telefonem i komputerem, może nawet za dobrze. Ja w jej wieku nie miałem telefonu, ale ona? Korzysta z iPhone'a, jakby to była jakaś część

jej ciała, wszystko ma obcykane. Czasem przeraża mnie to ich dorastanie w czasach rozwijającej się technologii.

Nawet nie próbowałam wyperswadować mu jego pomysłu. Zbyt wiele razy podczas próby przekonania go do swojej racji miałam wrażenie rzucania grochem o ścianę. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że Rosie przy okazji tej misji nie wydlubie ojcu oka nożyczkami.

— W porządku, więc zdobędziesz próbkę?

— Tak. — Kiwnął głową. — Poproszę Rosie, żeby znalazła jakiś jego włos, wsadziła go do koperty i wysłała pocztą. Materiał genetyczny raczej na tym nie ucierpi, a ja nie będę musiał niepotrzebnie lecieć do Kanady. Nie chcę znowu cię zostawiać, dopiero co wróciłem. A jeśli to nie wypali, wymyślę coś innego.

Położył dłoń na moim policzku i pochylił się ku mnie, by musnąć ustami mój nos.

— Stęskniłem się za tobą, nawet nie wiesz jak mocno — wymamrotał półgłosem i pocałował mnie.

Oddałam pocałunek, jednak z tyłu głowy nadal miałam to, jak dziwnie się zachowywał. Musiałam się dowiedzieć, co było tego powodem.

— Jim... — wymruczałam w jego usta, bo nie miał zamiaru się ode mnie odsunąć. Jego pieśczoty stawały się coraz intensywniejsze, a mój oddech mimowolnie przyspieszył.

— Tak?

— Co jeszcze się dzieje? — szepnęłam. — Widzę, że coś cię dreczy — powiedziałam cicho i objęłam go mocniej.

Przerwał pocałunek i spojrzał na mnie z nieodgadnią miną.

Nie mogłam się powstrzymać: uniosłam dłoń i zmierzwiłam jego ciemne włosy, wplatając w nie palce. Oparłam policzek na jego ramieniu i westchnęłam, wdychając jego zapach. Tak bardzo mi tego brakowało.

— Nic takiego, po prostu jestem zestresowany tym, jak przyjmie się nowy singiel oraz płyta. Premiera nastąpi już dwudziestego piątego września. Poza tym pracuję nad innymi kawałkami.

Nie brzmiało to zbyt przekonująco. Wydawało się, jakby chciał być szczery, ale nie mógł się na to do końca zdobyć.

Na razie nie chciałam ciągnąć go za język. Już miałam się odwrócić i wyjść, kiedy złapał mnie za rękę i zatrzymał w miejscu.

— Poczekaj, Liv... — Westchnął. — W sumie masz trochę racji. Nie bardzo wiem, jak ci to wyjaśnić...

Przełknęłam ślinę, bo niezbyt podobała mi się jego mina.

— Najlepiej od początku.

— Przemyślałem sobie sporo spraw... Uznałem, że życie jest za krótkie, aby robić coś na pół gwizdka i zajmować się czymś bez wkładania w to serca. Jakiś czas temu zabrałem się za eksperymentowanie i... planuję nagrać kompletnie nową płytę.

Wiedziałałam o tym od roku — wszystkie media o tym trąbiły, a fanki w plotkarskich portalach nie mogły się doczekać.

— I dlatego tak się dziwnie zachowujesz? Nie bardzo rozumiem...

— Po premierze *Journey* chcę wypuścić nowy singiel, z kolejnego krążka, nad którym teraz pracuję. Chcę dość drastycznie zmienić styl muzyczny w tym utworze, to będzie bardziej rockowy kawałek... Xavier nie jest zadowolony z tego pomysłu, próbuje mnie od tego odwieść. Uważa, że za szybko chcę wypuścić nowy utwór i że to się nie sprzeda. Twierdzi, że marketingowo to strzał w kolano, że powinienem poczekać co najmniej kilka miesięcy z nowym singlem. Ale szczerze mówiąc, mam to gdzieś.

— Dlaczego się zdecydowałeś na taką zmianę?

Wierzchem dłoni pogłaskał mnie po policzku.

— Podpisałem umowę z wytwórnią jako dzieciak — wyjaśnił. — Wtedy nie bardzo wiedziałem, na co się piszę i jak to się wszystko skończy. Przez wiele lat wytwórnia miała wpływ na

każdą nową płytę, na każdy kawałek. A dobrze wiesz, że muzyka, którą tworzę, różni się od tej, którą naprawdę lubię. — Wzruszył ramionami. — Zwyczajnie zaczęło mnie już to męczyć. Chcę spróbować czegoś innego, czegoś nowego. W Stanach odbyłem kilka spotkań z Xavierem i ludźmi z wytwórni. Powiedzieć, że miałem z nimi lekką sprzeczkę, to nic nie powiedzieć. Niezłe się z nimi pożarłem.

Jego spojrzenie nieco stwardniało. Wyciągnęłam dłoń i spłótłam nasze palce. James uspokoił się, głęboko odetchnął i oparł czoło o moje.

— Chcą zerwać z tobą umowę?

— Bez przesady — prychnął i uśmiechnął się kpiąco. — Nie zabija się kury znoszącej złote jajka. Mimo wszystko chcą mieć zysk, biznes to biznes. Może i jestem wkurwiający, ale zarabiają na mnie miliony i zerwanie ze mną umowy to ostatnie, co im przyjdzie do głowy. Nawet tego nie poruszyli podczas negocjacji.

— Czyli rozumiem, że jakoś się dogadaliście?

— Po wielkiej awanturze się zgodzili, ale od tego nowego singla zależy, czy wydadzą płytę. Musiałem się też zgodzić na kilka ich warunków — mówił trochę ponurym tonem, a cała wcześniejsza nonszalancja gdzieś zniknęła. — Przez parę miesięcy zaniedbywałem karierę, co ich naprawdę mocno wkurzyło. Xavier ciągle głądzi coś o moim „karierowym samobójstwie”. Premiera *Journey* jest za nieco ponad miesiąc, więc uważa, że powinienem bardziej się skupić na promocji. Te kilka ostatnich miesięcy, kiedy wróciłem do pracy, trochę go udobruchało, ale nadal nie przestaje się mnie czepiać.

To by wyjaśniało, dlaczego chodził taki podenerwowany. Nie dość, że w życiu prywatnym miał ciężko, to jeszcze zapowiadały się kłopoty zawodowe.

Poczułam niewidzialną dłoń ściskającą mnie za gardło. Przez te wszystkie miesiące rekonwalescencji nie myślałam o jego karierze,

zbyt zrozpaczona załamaniem się mojej. Gwiazdor na światową skalę, uwielbiany przez miliony fanów, nagle na długi czas zniknął ze sceny. Nie organizował żadnych większych występów ani nie udzielał wywiadów, ponieważ siedział w Londynie i zajmował się mną.

Nie mogłam uwierzyć, jak wielką egoistką się okazałam.

— Przepraszam, to moja wina...

Zatkał mi usta dłonią, zmrużył gniewnie oczy. Jego spojrzenie ciskało gromy i nawet gdyby mnie nie uciszył fizycznie, i tak ugryzłabym się w język. Ostatni raz widziałam taką determinację i emocje w jego oczach, kiedy obudziłam się po wypadku w szpitalu.

— Nie waż się przeproszać — powiedział stanowczo. — To była moja decyzja, że z tobą zostałam, i niczego nie żałuję. Kocham cię i nie mógłbym pracować na drugim końcu świata, wiedząc, że jesteś tutaj sama. A moja kariera? Daj spokój, kilka miesięcy bez występów i wywiadów nie może mi zaszkodzić. Za kogo ty mnie masz? Za jakąś podrzędną gwiazdkę? — Uśmiechnął się kpiąco. Kiedyś mnie to irytowało i od razu zaczęłabym mu dogryzać, ale teraz od tego uśmiechu moje serce zabiło szybciej. — Nadal nie mogę wyjść ot tak na ulicę, płyty ciągle sprzedają się jak ciepłe bułeczki, moje teledyski osiągają miliony wyświetleń na YouTube, a liderki fanklubów próbują wyprosić u Xaviera, żeby załatwił tournée z okazji premiery *Journey*.

Nie miał pojęcia, jaką ulgę sprawiła mi ta deklaracja. Jego arogancja bywała denerwująca, ale w tamtej chwili właśnie tego potrzebowałam: pewności, że nie spieprzyłam wszystkiego w jego życiu. Mimowolnie się uśmiechnęłam.

— Dobrze, już nic nie mówię.

Nagle spowaźniał, a w jego orzechowych oczach dostrzegłam zakłopotanie. Przesunęłam dłonie na jego kark i delikatnie zaczęłam uciskać spięte mięśnie.



— Jest coś jeszcze, prawda? O co chodzi? Możesz mi powiedzieć.

Kiwnął ponuro głową.

— Kazali, żebym zrobił szum medialny, niedługo mają mi wysłać szczegóły. Chcą, aby było o mnie głośno tuż przed premierą. — Wzruszył ramionami. — To nic zaskakującego, często się tak robi przy okazji wypuszczenia nowej płyty czy filmu. Taki chwyt marketingowy. W każdym razie musiałem podpisać umowę, że się na to zgadzam. Też nic niespodziewanego. Mam częściej się pojawiać w mediach, i to nie tylko z powodu tej płyty. Powinienem też zmienić mój image na taki, jaki mi się podoba. Chcą zobaczyć, jak fani zareagują na zmianę mojego wizerunku i na nowy singiel. Czy przypadkiem większość się ode mnie nie odwróci i czy nie zaszkodzi to mojej karierze.

Czułam napięcie w brzuchu, które nie miało nic wspólnego z pożądaniem, raczej ze stresem. Obawiałam się, do czego zmierza ta rozmowa i co to może oznaczać w najbliższej przyszłości.

— Szum medialny? — Spojrzałam na niego ze zmarszczonymi brwiami. — Masz na myśli skandale, prawda?

Odwrócił na chwilę wzrok, patrząc w dal ponad moim ramieniem.

— To show-biznes — mruknął. — Nigdy w nim nie żyłaś, więc nie zrozumiesz. To pieprzone rekiny, a ja muszę grać w ich grę. To bagno, w którym muszę nauczyć się żyć. Jestem na pierdolonym świeczniku i cokolwiek zrobię, zaraz znajdzie się w mediach, czy mi się to nie podoba, czy nie.

Nie mogłam się pozbyć wrażenia, że to się nie skończy dobrze.

— A nie możesz po prostu zmienić wytwórni?

Uśmiechnął się w końcu łagodnie i przesunął czule palcami po moich ustach.

— Oj, *chérie*... Ty nie masz pojęcia o tym świecie, jako tancerka miałaś styczność zaledwie z jego fragmentem. Ja w nim

żyję od dawna i znam realia. Nie mogę ot tak tego zrobić, to się wiąże z ogromnymi karami finansowymi, nawet jak na moją kieszeń. Poza tym moje utwory w większości należą do wytwórni. Nie myślisz chyba, że się nie zabezpieczyli przed taką ewentualnością? — Pocałował mnie delikatnie w kącik ust. — Jak wspomniałem, nie zabija się kury znoszącej złote jajka.

— Ale w jaki skandal chcą cię wciągnąć?

Nie zamierzałam odpuszczać tego tematu, chociaż coraz trudniej było mi się skupić, kiedy jego usta zaczęły sunąć w dół mojej szyi.

— Pewnie nic wielkiego, nie przejmuj się tym. To nigdy nie są wielkie rzeczy — zapewnił, a ja poczułam jego ciepły oddech na obojczyku.

— Nie próbuj mnie zbyć, Sheridan. Dobrze wiem, jakie akcje wcześniej odstawiałeś — wymamrotałam, starając się skupić.

Skutecznie mnie rozpraszał pieszczotami. Skubany wiedział, co robić, żeby odwlec nieuniknioną sprzeczkę.

Nawet ja słyszałam, jaką burdę wywołał w restauracji z Sylwią, kiedy rzucił się na jej byłego chłopaka, bo ten za bardzo skomplementował jej wieczorowy strój. Albo jak kompletnie pijany pojawił się na jednej z gal. To były „wielkie rzeczy” wbrew temu, co mówił. Nie wiedziałam, czy to zostało ustawione, czy wydarzyło się naprawdę, ale i tak skandale były, i to w chwilach, kiedy wydawał nowy singiel, teledysk albo płytę.

— Obiecuję, że będę grzeczny — wymruczał mi do ucha, a jego dłonie wsunęły się pod moją koszulkę. — Naprawdę.

Jego palce zaczęły gładzić mój brzuch, a potem przeszły w górę, na żebra. Zadrzałam lekko, czując gęsią skórkę.

Nie odpowiedziałam mu, zamiast tego uniosłam głowę i pocałowałam go. Postanowiłam na razie ustąpić, miałam dużo lepsze rzeczy do roboty. James całował i dotykał mnie coraz zachłanniej, a ja ochoczo oddawałam każdą pieszczotę. Zdjął ze mnie koszulkę

i stałam przed nim w samym staniku i szortach. Wplótł palce w moje włosy i przyciągnął mnie bliżej. Zamruczałam z zadowoleniem i włożyłam dłonie pod jego T-shirt. Palcami jeździłam po jego twardym brzuchu, a kiedy delikatnie przesunęłam mu paznokciami po klatce piersiowej, lekko zadrżał.

— Hmm, *chérie*... — wymamrotał i pogłębił pocałunek. Całował mnie coraz zachłanniej, a ja zatonełam w tej pieśszczocie, w jego zapachu i smaku. Wzdłuż kręgosłupa czułam przyjemne dreszcze.

Nie musiał robić wiele, żeby doprowadzić mnie do białej gorączki. Złapałam za końce jego T-shirta i zaczęłam podciągać go wyżej. On tymczasem wytoczył pocałunkami ścieżkę wzdłuż mojej szyi, a następnie na obojczyk. Przysunął się jeszcze bliżej i otarł się o mnie, a ja poczułam, jak bardzo już jest podniecony i twardy. Zaciśnęłam dłonie na jego biodrach i przywarłam do niego ciasno. Odchyliłam lekko głowę w bok, żeby dać mu lepszy dostęp, uwielbiałam dotyk jego ust na mojej wrażliwej skórze.

Właśnie miałam zamiar zdjąć mu koszulkę przez głowę, kiedy usłyszeliśmy dzwonek do drzwi.

— Cholera jasna... — mruknął James i wtulił twarz w moje włosy.

— Otworzę. — Odchrząknęłam i posłałam mu lekki uśmiech.

Objął mnie ciaśniej w pasie i nie pozwolił mi się ruszyć.

— Nie ma nas — mruknął. — Bądźmy cicho, to intruz sobie pójdzie.

Zaczął ponownie składać na mojej szyi powolne, wilgotne pocałunki. Mimowolnie przymknęłam powieki.

— Jim... — wymamrotałam — ten ktoś dobrze wie, że jesteśmy w domu. I chyba zdajesz sobie sprawę, że to któryś z naszych znajomych, inaczej ochrona zadzwoniłaby z zapytaniem, czy może go wpuścić.

Zmrużył oczy, a jego spojrzenie było skupione na moich ustach.

— Zwolnię ochronę.

Przewróciłam oczami na jego poirytowany ton głosu. Aż za dobrze wiedziałam, że jest w stanie to zrobić. Nadal pracował nad swoim charakterem i temperamentem i chociaż naprawdę się zmienił przez ostatni rok, czasem zachowywał się jak arogancki dupek i musiałam stawiać go do pionu. A niektóre jego pomysły były wyjątkowo idiotyczne, głównie z powodu sodówki, jaka uderzyła mu do głowy.

— Nie możesz pozbawiać pracy kogoś, kto robi to, co mu polecono. Poza tym Smith by się wkurzył. Dobrze wiesz, że zgodził się, abyś mieszkał ze mną w apartamentowcu, tylko jeśli przystaniesz na wszystkie jego warunki. A to jeden z nich.

Znowu zadźwięczał dzwonek do drzwi, tym razem ktoś przytrzymał przycisk dłużej. Do tego rozległo się pukanie, a raczej walenie. Komuś naprawdę było spieszno i poczułam niepokój. Bo po co ktoś miałby aż tak się do nas dobijać?

— Nie marudź tyle, Sheridan. — Parsknęłam śmiechem na jego minę, a potem przeczesałam sobie włosy palcami, żeby doprowadzić je do porządku.

Wzdychając, poszłam w stronę drzwi. Przez oko judasza zobaczyłam zniecierpliwioną Kathy. Na jej twarzy widniała ponura mina. Nie widziałam jej w tak kiepskim humorze od bardzo dawna. Zmartwiona szybko wpuściłam ją do mieszkania.

— Cześć, Kathy. Wszystko w porządku?

— Nie bardzo. Rozmawiałaś ostatnio z Leną? — Weszła do środka i spojrzała na mnie, jej szare oczy przybrały odcień pochmurnego nieba i ciskały gromy.

— Nie... Widziałam ją podczas konferencji na Skypie razem z tobą jakieś dwa dni temu.

— Ten idiota Ethan z nią zerwał! Mało tego, niemal od razu znalazł sobie inną na jej miejsce — wyrzuciła z siebie jednym tchem i zazgrzytała zębami. — Dobra, rozumiem, że może im się nie układało i postanowił się rozstać, ale w taki sposób?! Co za skurwiel, niech ja go tylko dorwę, nogi mu z dupy powyrywam... — ciągnęła swoje groźby podminowana.

Ethan Hunter był wokalistą boys bandu 4Rock, Lena zaczęła się z nim spotykać dzień przed moim niedoszłym wylotem do Stanów i wypadkiem na lotnisku.

Jakoś niewiele mówiła na temat ich związku, a ja nie dopytywałam. Zrobiło mi się głupio: tak bardzo byłam skupiona na sobie, na swoich problemach, że kompletnie nie przyszło mi do głowy, że w związku Leny coś było nie tak.

Spojrzałam na dyszącą żądzą mordy Kathy.

— Ale co się stało?

— No właśnie, cholera jasna, nie wiem! Napisała mi tylko dzisiaj, że nie jest w stanie gadać, przez Ethana, i nie będzie przez jakiś czas nie nagrywała na kanał, bo ledwo się może skupić na pracy. — Pomaszerowała do kuchni, a ja za nią.

Czuła się jak u siebie w domu, co było w sumie normalne. Wpadała do mnie za każdym razem, gdy była w Londynie.

Zaczęła nalewać wody do czajnika, kiedy do kuchni wszedł James.

— Co się tak wydzierasz, Kakathy?

Moja przyjaciółka zmrużyła gniewnie oczy, splotła ramiona na piersiach i prychnęła:

— Nie wkurwiał mnie lepiej teraz, Sheridan. Nie mam nastroju i przypadkiem mogłoby się to skończyć dla ciebie źle.

Uśmiechnął się łobuzersko i usiadł przy stole, nic sobie nie robiąc z jej gróźb.

— Spróbuję do niej zadzwonić — powiedziałam po chwili cicho.

Przypomniałam sobie siebie w podobnej sytuacji, kiedy zakończyłam romans z Jamesem przed świętami.

— Co się dzieje? — zapytał mój chłopak. W końcu trochę spoważniał.

— Lena ma kłopoty. Zaraz wrócę.

Wysłałam do sypialni, gdzie zostawiłam swój telefon. Wybrałam numer i czekałam.

Pierwszy sygnał.

Co ze mnie za przyjaciółka? I co za dziewczyna? Najpierw nie myślałam o tym, że mogłabym zniszczyć karierę Jamesa, a potem nie myślałam o życiu prywatnym Leny.

Drugi sygnał.

Powinłam się bardziej interesować życiem najbliższych mi osób.

Trzeci sygnał.

Mam nadzieję, że nie zrobiła nic głupiego.

Czwarty sygnał.

— Cześć, Liv. — Usłyszałam zmęczony głos Leny.

— Cześć. Jest u mnie Kathy, powiedziała mi, co u ciebie... Dlaczego wcześniej nic nie mówiłaś? Co się dokładnie wydarzyło? — spytałam i przysiadłam na łóżku.

— Nic takiego, chyba to, co zazwyczaj w tego typu związkach...

— Westchnęła. — Znudził się mną po prostu. Najwyraźniej nie byłam dla niego aż tak ważna, jak myślałam.

— Ale jak...

— Proszę, przestań — ucięła ostrzejszym tonem, a jej głos zadrział przy ostatniej sylabie. — Nie gadałam z wami o tym, bo to nie ma sensu. Nie chciałam, żebyście mnie pocieszały i mówiły, że wszystko się ułoży, że on do mnie wróci i inne tego typu bzdury. Nie zawsze wszystko kończy się dobrze i nie każdy ma takie szczęście w związku jak ty czy Kathy. Wy tego nie rozumiecie i dlatego

w ogóle nie mam ochoty z wami na ten temat rozmawiać. Jeszcze nie teraz.

Przez chwilę milczałam, bo dokładnie to miałam zamiar jej powiedzieć.

— Jak się miewasz? Czego teraz potrzebujesz? Przepraszam, że wcześniej niczego nie zauważyłam, kiepska ze mnie przyjaciółka.

Usłyszałam jej gorzki śmiech, a potem urywany szloch, kiedy próbowała wziąć się w garść.

— Nie martw się, ja też niczego nie zauważyłam. Myślałam... — Przerwała i pociągnęła nosem. — Naprawdę myślałam, że mu na mnie zależy.

Milczałam, nie wiedząc, jak zareagować. Wcześniej wyraźnie zaznaczyła, że nie chce, abym ją pocieszała ani żebym mówiła, że będzie dobrze. Zamiast tego miałam zamiar po prostu jej wysłuchać, jeśli tego potrzebuje. Każdy przeżywa rozstanie na swój sposób, a ja chciałam być dla niej oparciem.

— Co się stało, Leno? — zapytałam łagodnie.

— Zadzwoił do mnie i powiedział, że to koniec — szepnęła. — Tak po prostu. A widziałam się z nim dzień wcześniej i wszystko było w porządku. Zero awantur, nic nie zapowiadało, że ze mną zerwie. I to przez telefon.

Mocniej zacisnęłam dłoń na komórce, udzielił mi się morderczy nastrój Kathy. Że też ten idiota nie mógł rozstać się z nią twarzą w twarz!

Odetchnęłam głęboko. Słyszałam, jak po drugiej stronie Lena płacze, i tak bardzo żalowałam, że nie ma mnie obok i nie mogę jej przytulić.

— Powiedział ci dlaczego?

— Nie. Tylko tyle, że to koniec. — Wydmuchwała nos.

— Słuchaj, jesteś zajebistą laską i nie waz się myśleć, że to ty coś spieprzyłaś, jasne? — zarządziłam poważnym tonem. —

Nie wiem, co on ma we łbie ani dlaczego to zrobił, ale nie możesz czuć się winna. Najwyraźniej facet na ciebie nie zasługuje...

— Proszę, przestań — przerwała mi. — Nie mam ochoty słuchać takich tekstów w tej chwili, nie mogę — jęknęła. — Mam złamane serce i muszę dojść do siebie. Potem będziemy razem obsmarowywać Ethana i w ogóle cały rodzaj męski, ale jeszcze nie teraz. W tej chwili nie mam na to siły.

Każdy ma swój sposób na przeżycie zawodu miłosnego i receptę na przejście przez okres złamanego serca. Moja metoda była autodestrukcyjna: pracoholizm i alkohol. Żywiłam szczerą nadzieję, że Lena ma więcej rozsądku i nie popełni tych samych błędów co ja.

— Leno, wiesz, że możesz zawsze do mnie zadzwonić, prawda? O każdej porze dnia i nocy.

Cisza. Przez chwilę myślałam, że się rozłączyła, ale po paru sekundach znowu usłyszałam wydmuchiwanie nosa. Ścisnęło mnie w gardle, że nie mogę bardziej jej pomóc.

— Wiem, Liv. Dziękuję. Muszę wziąć się w garść, zaraz idę do pracy.

— W porządku. Odezwij się, kiedy poczujesz się lepiej. Obiecuj mi to, proszę.

— Nie odpuszczysz mi, dopóki się nie zgodzę, co? — spytała ochrypłym głosem, ale wyczułam w nim nutę rozbawienia. — Obiecuję. I pozdrów ode mnie Kathy. Kocham ją jak siostrę, ale ona jest jak wrzód na tyłku, nie potrafi zrozumieć, że potrzebuję czasu. Nie potrafi się nie wtrącać.

— Bywa nadopiekuńcza, fakt — przyznałam.

— Tak... Do usłyszenia.

Pożegnałam się z nią i rozłączyłam, a potem odłożyłam telefon na szafkę nocną i wróciłam do kuchni, gdzie siedzieli Kathy i James. Ku mojej uldze nie rzucili się sobie do gardeł. Rozmawiali cicho, co było kolejną rzeczą, która mnie zszokowała. Kathy zrobiła



herbatę dla siebie, Jamesa i dla mnie. Usiadłam na wolnym miejscu obok mojego chłopaka, który zamilkł, zerkając na mnie.

— I jak? — spytał, marszcząc brwi.

Przygryzłam dolną wargę i sięgnęłam po swój kubek.

— Ethan z nią zerwał i Lena na razie nie chce o tym rozmawiać — powiedziałam.

— Ale... — zaprotestowała Kathy.

— Żadne „ale” — przerwałam jej łagodnie. — Musimy dać jej czas, nie naciskać i na razie odpuścić. Sama się do nas odezwie. Poza tym i tak jest po drugiej stronie globu i nie możemy jej w żaden sposób pomóc.

Moja przyjaciółka wymamrotała pod nosem ciche przekleństwo i kilka słów. Wyłapałam jedynie „faceci” oraz „kastrować”. Nie ciągnęłam tematu. Nie znałam całej historii, nie wiedziałam, jakie były motywy Ethana, a przede wszystkim nie chciałam jeszcze bardziej denerwować Kathy.

Upiłam łyk herbaty i zerknęłam na Jamesa.

— O czym wcześniej rozmawialiście? Zanim wróciłam?

Wzruszył ramionami.

— Pytałem Kathy, czy zna jakichś muzyków godnych polecenia. Napisałem już kilka utworów na tę nową płytę, ale trzeba je nagrać. Chciałbym nawiązać z kimś stałą współpracę... Jeszcze niedawno miałem zamiar pogadać o tym z Ethanem, on ma wielu znajomych w branży. Ale teraz nie wiem, czy Lena się nie wkurwi, jeśli poproszę go o pomoc.

— Na pewno to zrozumie — powiedziała Kathy. — W końcu przyjaźniłeś się z nim dużo wcześniej, zanim zaczęli się spotykać. Poza tym biznes to biznes.

Zdziwiła mnie jej chłodna kalkulacja. Spodziewałam się takich słów po Jamesie, ale nie po niej. A już na pewno nie po tym, jak wybuchła i jak martwiła się o Lenę.

Przyjaciółka zauważyła moje spojrzenie i posłała mi słaby uśmiech znad swojego kubka.

— No co? Sama powiedziałaś, że Lena na razie nie chce z nikim gadać. Woli się z tym uporać na własną rękę, czyli nie chce, abyśmy traktowali ją jak porcelanową laleczkę. W takim razie mam zamiar zachowywać się wobec niej normalnie, dopóki sama nie stwierdzi, że jednak potrzebuje innego traktowania. James musi znaleźć muzyków, najlepiej na wczoraj, a Ethan faktycznie może mu w tym pomóc.

James słuchał tej wypowiedzi, stukając palcami o blat stołu. Z jego pochmurnej miny wywnioskowałam, że jest rozdarty.

— Zanim przyszła Liv, mówiłaś, że to zły pomysł, że Lena się wkurwi i tak dalej.

— Sytuacja się zmieniła, sam słyszałeś, co powiedziała Liv! — Kathy zwróciła się do mnie. — Skoro Lena nie nagra niczego na kanał, będziemy musiały się tym zająć, przecież trzeba regularnie publikować filmy. To podstawa w utrzymaniu widowni. Nie jestem znawczynią marketingu, ale to raczej oczywiste. Długa przerwa nam tylko zaszkodzi. Nie publikowałyśmy od ponad tygodnia, Lena miała coś wrzucić wczoraj... Najwyraźniej z powodu całej sytuacji o tym zapomniała.

Zmiana tematu była dobrym pomysłem. Myślenie o Lenie w niczym jej nie pomoże, a my i tak musiałyśmy zająć się innymi sprawami.

Powoli, małymi kroczkami chciałyśmy pokazać światu swoją obecność. Jeżeli kiedyś miałybyśmy otworzyć szkołę tańca, to powinnyśmy wyrobić sobie nazwiska. Bycie systematycznym na pewno w tym pomagało i rozumiałam, dlaczego Kathy chciała się teraz za to zabrać.

James rozsiadł się wygodniej na swoim krześle. Nagle uśmiechnął się szelmowsko, a w jego ciemnych oczach zaśniły łobuzerskie ogniki. Co on znowu wymyślił?

— Nie jestem specem od YouTube’a, ale jeśli w filmie pojawi się ktoś sławny, to automatycznie liczba wyświetleń wzrośnie, nie?

— Tak, to oczywiste — przytaknęła Kathy i przechyliła głowę w bok, wpatrując się w niego. — A co, chcesz nam pomóc?

— A żebyś wiedziała, że chcę. — Uśmiechnął się jeszcze szerzej. — Mam genialny pomysł.

Nigdy wcześniej nie prosiłam Jamesa o pomoc, nie chciałam, aby popularność naszego kanału wzrosła dzięki niemu. Sama postanowiłam zapracować na swój sukces. Nie chciałam grać się w blasku mojego chłopaka. W szkole baletowej i na studiach niechętnie podawałam swoje nazwisko, gdy poznawałam nowych znajomych, ponieważ mój ojciec był bardzo znany w środowisku artystycznym jako choreograf i wykładowca. Nic mnie tak nie wkurzało jak: „O rany, twoim tatą jest TEN Ignazio Innocenti? Załatwisz mi jego autograf?”. Na szczęście ludzie spoza branży, czyli znaczna większość świata, zazwyczaj nie mieli pojęcia, kim jest mój tata, i byłam dla nich tylko Livią Innocenti. Sama zapracowałam na swój sukces.

Nie mogłam dopuścić, żeby przez Jamesa to się zmieniło. Nie chciałam, aby ludzie kojarzyli moje imię nie z moimi osiągnięciami, ale ze sławą Jamesa. Po moim trupie. Splotłam ramiona na piersiach i spojrzałam na niego wilkiem.

— A co, myślisz, że same nie damy sobie rady? Dziękuję, ale nie trzeba.

— Co takiego?! Liv! — Kathy spojrzała na mnie zaskoczona. — To świetny pomysł!

— Niby dlaczego? Chcesz, żeby ludzie kojarzyli nasz kanał poprzez to, że spotykam się z Sheridanem? Uwierz mi, na pewno pojawiają się pieprzone komentarze, że to ja poprosiłam go o pomoc i że sama bym nie osiągnęła tak dużej liczby wyświetleń czy cholera wie, co jeszcze. To droga na skróty.

James westchnął i chwycił mnie za rękę. Próbowałam ją wyrwać, ale był silny i ją przytrzymał.

— Uspokój się, Innocenti — mruknął cicho, a potem musnął ustami mój nadgarstek. — Oczywiście, że poradziłabyś sobie beze mnie, tyle że zdobycie popularności trwałoby dłużej. Ja jestem twoją drogą do sukcesu.

— Czy ty siebie słyszysz? To jest właśnie definicja drogi na skróty.

Kathy, która nie wydawała się w ogóle zdziwiona moim wybuchem, upiła spokojnie łyk herbaty.

— Już dzisiaj to mówiłam, ale powtórzę: biznes to biznes. Potrzebujemy stać się znane w środowisku tanecznym. Musimy zdobyć więcej widzów. Tylko w ten sposób będziemy mogły wynająć salę taneczną w Stanach i znaleźć ludzi, którzy zechcą się do nas zapisać. Po co nam szkoła tańca, jeśli nie będzie chętnych do nauki? Sława i prestiż to klucze do naszego celu. — Patrzyła na mnie poważnie, a jej szare jak zachmurzone niebo oczy iskrzyły się od emocji. — Może i będą gadać: „O, to ta od tego skandalu, dziewczyna Sheridana” i tak dalej — machnęła lekceważąco dłonią — ale to będzie mały procent opinii. Najważniejsze, że film zdobędzie oglądalność i pójdzie w świat, a ludzie będą go udostępniali i trafiali na nasz kanał.

— Nie podoba mi się to. Dlaczego nie możemy wciąż same wszystkiego robić?

— Bo będzie to trwało o wiele dłużej, może całe lata. Może nawet dekadę.

Przygryzłam wewnętrzną stronę policzka, nadal nie przekonała. Czy to źle, że sama chciałam dojść do wszystkiego?

Już wcześniej tego dnia miałam okazję uświadomić sobie, jak bardzo byłam zapatrzona we własne problemy i nie myślałam o reszcie ludzi wokół. Bo ta decyzja nie należała tylko do mnie. Lena i Kathy również miały wiele do powiedzenia na ten temat,

a skoro Kathy chciała przyjąć pomoc Sheridan... Nie mogłam być egoistką, musiałam zmienić swoje podejście.

Poddałam się.

— No dobra, niech wam będzie. — Westchnęłam. — To powiedz mi, Jim, jaki jest ten twój genialny pomysł?



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

**ROMANS #1**  
wattpad.com

## Kontynuacja bestsellerów *Miłosny układ* i *W rytmie serc!*

Livia Innocenti przekonała się na własnej skórze, jak przewrotny potrafi być los. Po wielu trudnych przeżyciach dziewczyna rozpoczyna nowe życie u boku Jamesa Sheridanana. Wraz z przyjaciółkami Kathy i Leną planuje założyć szkołę tańca, dziewczyny tworzą kanał na YouTube, ponieważ chcą pokazać światu, na co je stać. Livia w nowej roli czuje się coraz pewniej.

Jednak cienie wiszące nad jej związkiem z Jamesem nie znikają. Jest wiele spraw, które wymagają zamknięcia i nie dają o sobie zapomnieć. James ma własne problemy, które powoli wychodzą na światło dzienne. Oboje muszą zadać sobie pytanie, czego naprawdę chcą od życia. Tylko czy odpowiedź nie będzie początkiem końca?

**Zanurz się w świecie, w którym wspólne bicie serc Livii i Jamesa nadaje rytm jego muzyce, a emocje i pasja tworzą jej choreografię!  
Po prostu DANCE & SING & LOVE!**

**Layla Wheldon długo kazała nam czekać na trzeci tom trylogii DANCE & SING & LOVE. Jednak było warto — to świetna i wciągająca powieść. Aż szkoda, że to już finał burzliwej i namiętnej historii Livii i Jamesa. Musicie to przeczytać!**

**K.N. Haner**

autorka bestsellerowych powieści

Patroni medialni:



Kulturatka.pl



 **editio red**

ebook dostępny na:

**ebookpoint**



**Księgarnia internetowa:**  
<http://editio.pl>

Sprawdź najnowsze promocje:

👉 <http://editio.pl/promocje>

Książki najchętniej czytane:

👉 <http://editio.pl/bestsellery>

Zamów informacje o nowościach:

👉 <http://editio.pl/nowosci>



**Zamówienia telefoniczne:**  
**0 801 339900**



**0 601 339900**

Helion SA

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel.: 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

<http://editio.pl>



ISBN 978-83-283-4050-3



9 788328 340503

Cena 44,90 zł